Nr. 284.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9.15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 12 grudnia 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 grudnia.

(Sytuacya parlamentarna w Anglii: rozmowa Parnella z korespondentem jednego z dzienników amerykańskich; widoki przymierza pomiędzy partyą liberalną a stronnictwem irlandzkiém, mowa bankietowa p. Dilke, zmiana polityki lorda Salisburego w sprawie rumelijskiéj i wyjazd Muktara paszy do Egiptu. — Sprawy francuzkie: obrady komisyi tonkińskiéj, pismo pułkownika Borgnis de Bordes i interpelacya w Izbie; atrybucye merów.)

O ile rozpatrzyć się można w wyborach angielskich (nieznany dotąd rezultat z 7 okręgów), będzie mógł Salisbury pozostać u steru rządu, ale władać tylko za pomocą Parnelitów, którzy rozporządzają już w téj chwili 82 głosami, a więc liczbą, jakiéj dotąd nie posiadali. W Irlandyi nie wybrano ani jednego wiga, gdzie nie mógł przejść Irlandczyk, tam Parnelici przeważyli szalą zwycięztwa na kandydata konserwatywnego. Z dotychczasowéj taktyki stronnictwa irlandzkiego nie można jednak wysnuwać wniosku, iżby Parnell zawarł już sojusz z torysami. Czeka on cierpliwie, patrząc, na którą przyjdzie mu przerzucić się stronę. Dziś tylko tyle jest pewném, że Irlandczycy będą trzymali w swém ręku losy W. Brytanii. Jakiś angielski dowcipniś polityczny wyrzekł, że przyszły parlament nazywać się będzie „parnellment.“ Charakterystyka ta położenia parlamentarnego w Anglii jest bardzo trafna. Parnell jest rzeczywiście jedynym z angielskich mężów stanu, który obliczył dobrze dzisiejszy rezultat wyborów w Anglii. Miał on w tych dniach rozmowę z pewnym dziennikarzem amerykańskim w kwestyi, zajmującéj cały świat polityczny, t. j. w kwestyi stanowiska, jakie zajmą Parnelici w obec dwóch wielkich stronnictw politycznych. Zapytany, z którą z tych partyi zawrze sojusz, odpowiedział Parnell, że dziś jeszcze powiedzieć nie może, czy sprzymierzy się z torysami, czy liberalnymi. „Różnica głosów — tak mówił daléj — jakiemi rozporządzać będą dwa stronnictwa, wynosić będzie co najwięcéj dziesięć, i dla téj to przyczyny niepodobna obiecywać parlamentowi długiego żywota. Główne me starania zwrócę na sprawę irlandzką, w tém przypuszczeniu, że zawikłania zagraniczne, jak n. p. kwestya wschodnia, nie odciągną uwagi parlamentu od spraw wewnętrznych. Zachowanie moje zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmą stronnictwa angielskie; o ile jednak przewidzieć mogę, przyjdzie mi sprawę irlandzką regulować nie z torysami, jeno z liberalnymi. Ci ostatni wiedzą o tém dobrze, że mając 170 głosów większości razem z członkami mego stronnictwa, będą mogli przeprowadzać wszystkie swe projekta do ustaw, ale jedynie wtenczas, jeżeli spełnią żądania Irlandczyków. Pomoc konserwatystów nie przyniosłaby wielkich korzyści Irlandyi, gdyż siły ich będą słabe nawet w tym razie, gdyby partya moja rzuciła wszystkie swe głosy na chwiejącą się szalą zwycięztwa.“

Angielskim dziennikom liberalnym uśmiechają się bardzo te widoki zawarcia przymierza, o którém mówił Parnell, i odpychają myśl utworzenia gabinetu koalicyjnego, to jest takiego, w którymby zasiadali torysowie i wigowie. „Dopóki Gladstone i Hartington stać będą na czele partyi — pisze „Pall. Mall Gazette,“ dopóty żaden liberał, nawet Goschen nie odważy się wstąpić do gabinetu koalicyjnego. Mimo to wytworzyćby się mogła taka sytuacya w parlamencie, że Gladstone byłby zniewolony sięgnąć po pomoc torysów i to wtedy, gdyby Parnell zbyt twarde stawiał warunki. Gra ta z huśtawką parlamentarną nie mogłaby jednak trwać długo, i na karcie przyszłości zapisaném jest wyraźnie przymierze pomiędzy liberalnymi a Irlandczykami; 85 głosów Parnella są warte ceny kupna a jedyni liberali mogą tę cenę ofiarować.“ Tak tedy w przededniu otwarcia parlamentu odgrywa się licytacya i każde z stronnictw angielskich podnosi swe oferty, i nęci ku sobie Parnella, który oferty te waży, ażeby powziąć ostateczne postanowienie. Liberalni nie mają dotąd pewności, po któréj stronie on stanie, i nie okazują téż wcale ochoty do objęcia steru rządów. Jeden z koryfeuszów partyi liberalno-postępowéj, p. Dilke, miał w środę w liberalnym klubie w Chelsea podczas bankietu mowę, w któréj oświadczył, że stronnictwo jego nie myśli wcale o strąceniu obecnego gabinetu, liberalni bowiem robią zawsze różnicę pomiędzy zasadami a osobami, i nie stawiają nigdy wyżéj osób od zasad i dla tego nic nie stoi na zawadzie, iżby liberalni nie mogli popierać rządu, byle tylko w zasadniczych kwestyach nastąpiło porozumienie. Pan Dilke stroi tu umizgi do konserwatystów.

Ta niepewność trwałéj egzystencyi parlamentarnéj zdaje się już przebijać w polityce zagranicznéj. Lord Salisbury oświadczył mocarstwom, że deklaracyi delegata na konferencyi carogrodzkiéj, p. White co do traktatu berlińskiego nie trzeba tak rozumieć, jakoby Anglia przestała traktat uznawać, tylko, że można wziąć pod rozwagę jego modyfikacye. Najmniéj zaś byłoby szkodliwem, gdyby modyfikacye te wzięła w swe ręce komisya a zarazem zbadała życzenia Rumeliotów, boć mocarstwom pozostawałaby zawsze możność przyjęcia propozycyi komisyi, lub odrzucenia ich. W tym samym duchu odezwał się i sam p. White, jak to piszemy w rubryce „wojna na półwyspie bałkańskim“. Podczas kiedy Salisbury łagodnieje w sprawie bułgarsko-rumelijskiéj, w Berlinie dokonywa się również widoczny zwrot do uwzględnienia życzeń Anglii, może dla tego, że i Rosya do nich się przychyla, jak to widać z przytoczonego w tejże rubryce głosu „Berliner Pol. Nachrichten“ i petersburskiéj korespondencyi „Politische Corr.“

Widocznie i sułtan ustąpił z powodu koncesyi, jakie poczynił Salisbury Turcyi w sprawie kwestyi rumelijskiéj i zdecydował się na wysłanie swego komisarza do Egiptu, gdzie teraz rozpocznie się wspólna angielsko-turecka akcya w celu zaprowadzenia tam ładu i zażegnania niebezpieczeństwa, jakie Egiptowi zagraża ze strony powstańców sudańskich. Jak donosi telegram carogrodzki, przyjmował sułtan w środę komisarza swego, Muktara paszę, który wczoraj odpłynął na jachcie Izzedin do Aleksandryi.

Na porządku dziennym spraw francuskich stoi na pierwszém zawsze miejscu Tonkin i obrady komisyi, któréj kwestyą tę powierzono do zbadania. Komisya nie może wydać ostatecznego wyroku, ponieważ codzień prawie nowe wychodzą na jaw rzeczy, które roztrząsnąć należy. I tak ogłosił jeden z dzienników pismo pułkownika Borgnis des Bordes, wyjaśniające sprawę odwrotu z Langson. Pismo to musi rzucać bardzo niekorzystne światło na działanie jenerałów francuskich w Tonkinie i na sam rząd, kiedy minister wojny uczuł się niem bardzo dotkniętym i na wczorajszą interpelacyą dep. Lockroy w Izbie oświadczył, że pismo to zawiera w sobie obrazę kraju i armii i dla tego zarządził śledztwo w celu wykrycia sprawcy, który je podał do druku. Pismo to wręczone zostało dwom członkom komisyi tonkińskiéj. Na wczorajszém posiedzeniu Izby zainterpelował rząd deputowany Gastellier w sprawie powszechnéj wystawy, która ma się odbyć w roku 1889. Minister handlu odpowiedział, że w ciągu miesiąca przedłoży Izbie osobny projekt do ustawy. Baudry d'Asson wypowiedział następnie przekonanie, że republika wystawy takiéj nie urządzi, przez co wywołał gorące protesty po lewicy. Obradowano téż wczoraj nad stósunkami merów do rządu. Na interpelacyą dep. Duvala odpowiedział minister Allain Targé, że merowie mają te same prawa, co inni obywatele i mogą téż agitować za swemi zapatrywaniami, ale powinni także szanować wolność tych, co stoją pod ich zarządem, nie mieszać się do wyborów a przedewszystkiém nie wywierać nacisku na wyborców. Porządek dzienny stawiony przez Duvala odrzuciła Izba 329 przeciw 190 głosom i odroczyła się następnie do soboty.

Z parlamentu.

Wczorajsze obrady nad wnioskiem konserwatystów o zaprowadzenie 5letniego okresu prawodawczego i wyborczego, były bardzo zajmujące i pouczające.

Znowu zwarły się dwa przeciwne szeregi: partya miszmaszu z opozycyą. Znakomitą była mowa p. Windthorsta, który, stanąwszy na stanowisku wiernokonstytucyjnym, oświadczył, że katolicy nie pozwolą na to, aby wzmagając w obecnych warunkach władzę rządu, doprowadzić do dyktatury jednego człowieka.

Przytoczono tam wszystko, co w ostatnich czasach zaszło na niekorzyść i poniżenie godności parlamentu. „Niech nikt nie myśli — powiedział p. Windthorst — że ci, którychby chciano robić Helotami, jeszcze broń na siebie kuć będą.“

Postępowcy nie obwijali nic w bawełnę i ostro nacierali na liberałów, zarzucając im, że zdyskredytowali w Europie pojęcie liberalizmu i nazwę Niemca.

Ze strony rządowéj nikt nie zabrał głosu, a konserwatyści bronili wniosku swego bardzo słabo.

Przedłużenie okresu prawodawczego w parlamencie o rok lub 2 nie jest w istocie rzeczą niepodobną do przeprowadzenia, atoli w dzisiejszych warunkach, jak to wykazał poseł Windthorst, zgodzić się na nie nie można; wniosek téż konserwatystów z pewnością upadnie.

Z Polaków nikt nie przemawiał w téj sprawie, chociaż w obradach wczorajszych znaleść można było niejednę sposobność do pomówienia o naszych stósunkach, a nawet i o dekretach banicyjnych.

Na wczorajszém posiedzeniu parlamentu niemieckiego wstrzymano na wniosek ks. dr. Jażdżewskiego postępowanie karne, rozpoczęte przeciwko posłowi Wolszlegierowi w sądzie chojnickim z powodu mowy wypowiedzianéj na zebraniu przedwyborczém.

Przemówienie, ks. dr. Jażdżewskiego, brzmi, jak następuje:

M. P.! Poseł Wolszlegier, zdając sprawę z czynności poselskich na wiecu w Złotowie, dnia 28 czerwca i 18 października r. b., miał mowy, które, jak się zdaje, nie zyskały aprobaty król. komisarza na Prusy Zachodnie, p. Rexa. W skutek tego zadenuncyowano go u król. prokuratoryi i na mocy uchwały sądu ziemiańskiego w Chojnicy z dnia 18 listopada r. b. wytoczono panu Wolszlegierowi proces na mocy §§ 131, 130 i 74 kodeksu karnego. Do postępowania głównego wyznaczono termin na dzień 5 stycznia r. p. w Chojnicy.

M. P. Nie będę się naturalnie wdawał w merytoryczny rozbiór oskarżenia; powiem tylko tyle, że główny powód ścigania szanownego posła jest ten, że denuncyant nie zna dostatecznie języka polskiego — w skutek czego wyrządził koledze memu tę nieprzyjemność, że go teraz sądownie ścigają.

Proszę W. Izbę, aby stósownie do istniejącego tutaj zwyczaju uchwaliła, iżby na czas trwania obecnéj sesyi postępowanie karne przeciw panu Wolszlegierowi wstrzymane zostało.

Przy ustanawianiu porządku obrad na dzień dzisiejszy przemówił poseł ks. dr. Jażdżewski w sprawie interpelacyi Koła polskiego, jak następuje:

Panie marszałku! Ponawiam prośbę, którą już w zeszłym tygodniu tutaj stawiłem, aby rozprawy o interpelacyi naszéj stawiono tu na porządek obrad dnia jutrzejszego. W zeszłym tygodniu uspakajano mnie oświadczeniem, że frakcye jeszcze nie ukończyły obrad swoich co do stanowiska, jakie w téj sprawie zająć mają, i że potrzeba zaczekać, aż się te obrady skończą. Zestawiwszy ogłoszenia na czarnéj tablicy, przekonałem się, że wszystkie frakcye odbyły w dniach ostatnich posiedzenia — przypuszczam tedy, że już radziły także o interpelacyi naszéj — i sądzę téż, że już czas stawić na porządku obrad rozprawę o interpelacyi, która już od dziesięciu dni jest odroczona. Proszę tedy pana marszałka, aby w téj sprawie spowodował uchwałę Izby.

Pozwólcie Panowie, że zrobię jeszcze jednę uwagę. Zdawaćby się mogło, że nagląc, aby przyspieszono obrady nad interpelacyą naszą, chciałbym ja albo rodacy moi okazać brak uszanowania dla cesarskiego orędzia. Rodacy moi uznawają i wysoko cenią powagę Najj. Pana, tak samo, jak każda inna partya — i gdyby w zeszły wtorek tylko samo orędzie odczytane było, bylibyśmy może w sprawie obrad nad interpelacyą zajęli inne stanowisko, — ale to, co do tego orędzia, dodał ks. Bismarck, wymaga koniecznie odpowiedzi z naszéj strony.

(Bardzo słusznie! — po lewicy),

Honor nasz, jako posłów wymaga, w obec takiego wystąpienia przeciw nam, jakie widzieliśmy ze strony pierwszego urzędnika cesarstwa, w obec takiego traktowania, jakiego doznała nasza interpelacya, abyśmy temu pierwszemu urzędnikowi cesarstwa dali stanowczą odpowiedź. Proszę tedy, aby W. Izba, uwzględniając trudne położenie, w jakiém nas stawiło postępowanie kanclerza — pozwoliła nam na te wywody odpowiedzieć. Sądzę, że uzasadnienie wniosku mego jest zupełnie uprawnione i proszę W. Izbę, aby się do wniosku mego przychyliła.

Poseł Windthorst.

I my sądzimy tak samo, jak ks. dr. Jażdżewski, że sprawa interpelacyi pod każdym warunkiem tutaj poruszona być musi. My się przed tém nie cofniemy, ale chodzi o to, kiedy i w jakich warunkach ta sprawa ma być poruszona. Nam się zdaje najsłuszniejszém, aby obrady te nastąpiły wtedy, gdy na porządku dziennym stanie wniosek stawiony przez socyalnych demokratów. Nie mamy nic przeciwko temu, aby ten wniosek przyszedł jak najprędzéj pod obrady. W takim razie nie dalibyśmy żadnego praejudicium i zachowalibyśmy wszelkie względy, jakie są nakazane.

Gdyby szanowni przyjaciele z Poznańskiego, których zapał w téj sprawie pojmuję, uczuli potrzebę wcześniejszego wynurzenia, toć obrady nad etatem dostarczą dosyć do tego sposobności, a ja chętnie pospieszę im z pomocą.

Ks. dr. Jażdzewski.

Umiem najzupełniéj ocenić powody, jakie tutaj przytoczył p. dr. Windthorst i czuję tak dla niego jak dla jego stronnictwa jak największą wdzięczność za pomoc i poparcie w tych wszystkich rozprawach, w których praw naszych broniliśmy, a w których inne stronnictwa nas opuściły. Ale szanowny poseł nie weźmie mi pewnie za złe, że w obec pocieszania nas obradami nad wnioskiem socyalnych demokratów (co mi się nie zdaje rzeczą odpowiednią), zwrócę uwagę na to, iż obrady nad tym wnioskiem nie przyjdą na porządek dzienny przed Bożem Narodzeniem, lecz chyba za 3—4 tygodni.

Ponieważ tu chodzi o dekret banicyjny, który codzień wykonywany bywa, i to w sposób nie dający się pogodzić ze względami ludzkości, dla tego sądzę, że w. parlament, którego większość poparła interpelacyą naszę, ma nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek gruntownego zbadania téj sprawy, i to nie dopiero za 3—4 tygodni, kiedy już wydalania się skończą, lecz w czasie, kiedy jeszcze ciągle rodaków naszych wydalają. Sprawa ta da się w bardzo prosty sposób załatwić, jeśli p. marszałek wniosek socyalistów pozwoli postawić na porządek jutrzejszych obrad. Przygotowania do rozpraw nad tym wnioskiem nie potrzeba, gdyż gdyby nie było się podobało odroczyć w zeszły wtorek obrad nad tą interpelacyą, bylibyśmy już wówczas tę sprawę gruntownie rozważyli i rozebrali. Te 3 lub 4 tygodnie nic nowego nam nie przyniosą, chyba to, że nieludzkie postępowanie z wygnańcami spotka daleko więcéj ludzi, niż dotychczas. Stósownie do życzenia p. Windthorsta pozwalam sobie stawić wniosek taki, aby na jutrzejszy porządek obrad stawiono także wniosek socyalistów, abyśmy w ten sposób tę sprawę od razu załatwić mogli. Wolałbym nawet, żeby tak się stało, gdyż w takim razie moglibyśmy przy wniosku socyalistów dojść do jakiegoś pozytywnego rezultatu, to jest do głosowania. Proszę tedy pana marszałka, aby sprawę tę przedłożył parlamentowi do rozstrzygnięcia.“

Po ks. dr. Jażdżewskim przemawiali jeszcze posłowie Hänel i Peyer ze stronnictwa ludowego, z których pierwszy poparł p. Windthorsta, drugi ks. dr. Jażdżewskiego — w końcu wniosek poddany pod głosowanie — upadł, bo za nim powstali tylko Polacy, socyaliści, partya ludowa i pewna część postępowców.

Względy, jakiemi się w téj sprawie centrum kieruje, są zapewne następujące. Nie można przewidzieć, jaki obrót wezmą rozprawy nad interpelacyą, czy książę Bismarck nie zgotuje parlamentowi jakiéj nowéj niespodzianki. Centrum nie chce dać powodu, aby potém zrzucano na nie odpowiedzialność za to, co nastąpić może, aby sofistycznie twierdzono: „Wyście to wywołali, popierając wniosek Polaków, żądających powtórnych rozpraw nad interpelacyą!“ Tak rozumieć należy owe „zachowanie wszystkich względów“, o którém mówił wczoraj poseł Windthorst.

„Kölnische Zeitung.“

Liberalny organ nadreński używany bywa często do różnych półurzędowych ekspektoracyi; taki zaszczyt spotkał go świeżo w artykule pod tyt. „Niemcy należą tylko do Niemców,“ zawierającym prawdziwy stek różnych niedorzeczności i napaści na Polaków, Alzatów, Duńczyków itd. Autor twierdzi, że tak polskie dzielnice, jak północny Szlezwik i Alzacya jedynie dla tego zostały zaanektowane i do Niemiec przyłączone, ponieważ to było polityczną i geograficzną koniecznością — zresztą upadek Polski był nieunikniony i gdyby Prusy wraz z Austryą nie były zabrały tego, co dzisiaj dzierżą, byłaby Rosya całą Polskę zagarnęła. Dawniejsza „Gefühlsduselei,“ która żadnemu wolnomyślnemu Niemcowi nie pozwoliła myśleć o rozbiorze Polski bez dreszczów i ciarek, już dzisiaj zniknęła, wyparta przez „gruntowne badania historyczne.“ Treść tych „gruntownych badań“ objawia się u autora tego artykułu w dwóch pojęciach: „polnische Wirtschaft“ i „polnischer Reichstag.“

Polacy, Alzaci, Duńczycy, to nieprzejednani wrogowie Niemiec, którzy łączą się z wszelkiemi złemi żywiołami, aby tylko podkopywać powagę i całość państwa niemieckiego. Niemcy chętnieby się ich pozbyli, ale niestety nie mogą tego uczynić bez narażenia bezpieczeństwa swych granic.

Autor przemyśliwa nad tém, czyby tych nieniemieckich części cesarstwa nie należało administrować przez osobnych namiestników cesarskich, dopóki się nie zniemczą i przypominając namiestników cesarskich (Reichsvogt) w Szwajcaryi i budząc wspomnienia Gessler'ów, pozwala przeczuwać, jakich to namiestników życzyłby tym krajom.

Niepodobna nam przytaczać wszystkich materyi w tym artykule poruszonych. Cała ta gmatwanina zmierza do tego, ażeby w najokropniejszych barwach przedstawić „wrogów cesarstwa,“ usprawiedliwić wydalanie Polaków i polskich żydów i w ten sposób odstraszyć parlament od dalszego poruszania interpelacyi polskich, co autor uważa za brak taktu w obec orędzia cesarskiego.

Mimo tych piorunujących artykułów „Nordd. Allg. Ztg.,“ „Hamburger Cor.,“ „Berl. Pol. Nachrichten“ i „Köln. Ztg.,“ nie uniknie parlament konieczności rozprawienia się jeszcze raz z przedmiotem interpelacyi, tak przy etacie, jak przy wniosku socyalnych demokratów. Książę Bismarck konferuje już podobno z cesarzem, jakie w téj sprawie zająć stanowisko.

Trafnie powiedział wczoraj ks. dr. Jażdżewski w parlamencie niemieckim, że Polacy nie mniejszym szacunkiem otaczają powagę monarchy, jak wszystkie inne stronnictwa — ale to nie przeszkadza im wypowiedzieć swego zdania o dekretach banicyjnych i o sposobie wydalania polskich wygnańców za granicę. To samo uczynią zapewne wszystkie frakcye, które interpelacyą podpisały.

Takie artykuły, jak powyższy, mogą tylko te rozprawy przyspieszyć i zaostrzyć.

W sprawie wydalania.

Z Górnego Ślązka piszą do berlińskiéj „Voss. Ztg.,“ że żony wygnanych do Królestwa Polskiego mężów otrzymały na swe skargi od naczelnego prezesa odpowiedź, że rząd pruski chwilowo ani ich, ani ich dzieci wydalać nie będzie, dopóki się z rządem rosyjskim nie porozumie. Wielu z tych mężów nie mogąc wrócić do Królestwa, wywędrowało do Anglii, ich żony chciałyby chwilowo z dziećmi zatrzymać się w Górnym Ślązku. Tymczasem rząd zmusza je, żeby się wyniosły do Królestwa Polskiego. Mężowie zatém byliby w Anglii a ich żony i dzieci w Królestwie. Okropne rozdarcie węzłów familijnych. Jak się ta sprawa załatwi, dotąd nie wiadomo.

Panowie Rudolf Finkerléj i Stanisław Nisłobęcki, ten drugi z żoną i dzieckiem, wydaleni z W. Ks. Poznańskiego, wracali do Królestwa Polskiego, zkąd są rodem; na komorze jednak nie puścili ich urzędnicy rosyjscy. Powrócili tu zatém. Co daléj mają począć?

Poświęcenie szkoły w Kąkolewie.

Z Wschowskiego.

Pospieszam podzielić się z Wami, jak na dzisiejsze czasy, weselszą wiadomością. Wczoraj poświęcał w Kąkolewie proboszcz miejscowy, ks. Drwęski, nową szkołę katolicką.

W stósunkach normalnych nie byłoby

to rzeczą nadzwyczajną, ale po dziś dzień, gdzie to kapłan katolicki wykluczony ze szkoły, która zawsze była córą Kościoła świętego i wieki całe zwierzchnictwo jego uznawała, toć to trochę podpada. Miejscowy proboszcz, poczyniwszy pewne zastrzeżenia, spełnił ten miły dla każdego kapłana obowiązek. Odprawiwszy solenną wotywę do Ducha św., w któréj, nawiasem powiedziawszy, udziału p. inspektor jako katolik nie wziął, chociaż prosił, aby się wstrzymano aż do jego przybycia, na czele dziatek, patrona hr. Maksymiliana Mielżyńskiego i licznie zebranych parafian z krzyżem w ręku, zaintonowawszy tę piękną pieść nadziei „Kto się w opiekę,“ rozpoczął pochód uroczysty do nowéj szkoły, którą mu patron otworzył. Wstąpiwszy na wywyższenie, wyjaśnił w przemówieniu swém stanowisko swoje do uroczystości.

Dziesięć lat przeszło progi szkoły nie były dla niego przystępne, tak dalece, że nawet drobnych dziatek, tych przyszłych parafian swoich, nie mógł do pierwszych Sakramentów św. w szkole przygotowywać. Zdziwienie parafian i własne, że dzisiaj uroczyście dziatki do szkoły prowadzi, tém tłumaczył, że to może promyk lepszéj nadziei, zwłaszcza, że i Król Jegomość po smutnéj katastrofie, po zamachu, jakiego zbrodnicza ręka na nim się dopuściła, rzekł do otoczenia swego: „Zachowajcie ludowi memu wiarę.“ Zaznaczył tém dobitnie, że nauka bez wiary, to przewrot w społeczeństwie, to światełko błędne na bagnach, które wędrowca sprowadza z bitego gościńca na przepaść. Społeczeństwo bez wiary kruszy trony i najpotężniejszym mocarzom nie daje należytego bezpieczeństwa. W téj téż nadziei, mówił daléj kapłan, przystępuję do poświęcenia uroczystego tego przybytku nauki, że szkoła ta szerzyć będzie naukę swoję zawsze na podstawie wiary.

Poświęciwszy krzyż, który w szkole ma być zawieszonym, przystąpił do poświęcenia szkoły.

Następnie inspektor powiatowy w przydłuższém przemówieniu do obecnych w języku dla nich niezrozumiałym, podziękował miejscowemu pasterzowi za akt poświęcenia, parafii, za znaczne nakłady i zachęcał do miłości i przywiązania do domu panującego.

Po zaśpiewaniu hymnu na cześć cesarza w języku niemieckim, zakończyła się uroczystość naszą pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy.“ Dałby Bóg, żeby tylko nadzieje wyrażone w przemówieniu kapłana nie doznały zawodu.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Powszechna uwaga skupia się obecnie w misyi, jaką spełnić mają hr. Khevenhüller w Niszu i Pirocie i wysłannik turecki Madjit i Diewdet paszowie, którzy rokować będą z księciem Alekrandrem w dwóch sprawach: w kwestyi zawieszenia broni i w kwestyi wschodnio-rumelijskiéj. Co do pierwszego pośrednika, to nie wiadomo, czy ma polecenie stawienia kategorycznych warunków rozejmu. A na tém wiele zależy, każda bowiem z stron okazywać będzie gotowość do zawieszenia broni, jeżeli jéj wnioski przyjętemi zostaną; te zaś sięgają bardzo daleko. Tak n. p. książę Aleksander żąda, aby Serbia wycofała resztę wojsk swych z Bułgaryi i zobowiązała się zaraz przy zawarciu rozejmu do zapłacenia kosztów wojennych, choćby wysokość ich późniéj dopiero oznaczoną być miała, Serbia zaś upatruje dotąd w pozostaniu wojsk w okolicy Widdynia pewną gwarancyą przyszłéj kompensaty, o zapłaceniu zaś kontrybucyi wojennéj słuchać wcale nie chce. Zadanie hr. Khevenhüllera nie będzie więc łatwém, chyba, że ma rozległe pełnomocnictwo do wywarcia silnego nacisku w imieniu trzech mocarstw i podyktowania warunków rozejmu.

Inspirowane „Berliner Politische Nachrichten“, donosząc, że Austrya i Rosya starają się wszelkiemi sposobami, aby dalszéj wojnie między Serbią a Bułgaryą zapobiedz, dodają, że punkt ciężkości interesu, wynikający z zawieszenia kroków wojennych, leży w kwestyi rumelijskiéj, a nie w serbsko-bułgarskim zatargu. Wskazówkę tę poczytują dzienniki berlińskie za jeden z objawów, że Niemcy skłaniają się już do zaprowadzenia pewnych zmian w traktacie berlińskim. Jeżeli kombinacya ta jest trafną, to Niemcy godziłyby się na zapatrywanie gabinetu angielskiego, który domaga się uwzględnienia życzeń ludności rumelijskiéj. Przedstawiciel Anglii na konferencyi carogrodziéj, p. White, usiłuje teraz osłabić ostrość dawniejszego występowania. Ogłosił on wczoraj w jednym z dzienników carogrodzkich pismo, w którém zbija wiadomość pewnéj gazety zagranicznéj, jakoby miał wyrzec na konferencyi, iż Anglia nie uznaje traktatu berlińskiego; p. White twierdzi stanowczo, że tego nigdy nie wyrzekł.

Następne telegramy wyjaśniają nam poniekąd, cośmy powyżéj powiedzieli.

Carogród, 10 grudnia. Z komisarzem tureckim, Dżewdet paszą, wyjeżdżają do Filipopola sekretarz ambasady niemieckiéj, p. Lindenau, konsul austryacki, p. Piombazzi i konsul rosyjski, Sorokin.

Białogród, 10 grudnia. Bułgarya odrzuciła propozycye serbskie, dotyczące zawieszenia broni, i stawiła warunki, na które już także odpowiedział rząd serbski i zażądał, aby na jego warunki odpowiedziano jutro rano (w czwartek). Bułgarya domaga się podobno, ażeby w układzie rozejmowym nie było mowy o zrzeczeniu się unii. Dziś rano wyruszyły w osobnych pociągach rezerwy w liczbie 6000. Jutro (w czwartek) przybywa tu nowomianowany minister wojny Franeszowicz, były poseł przy Kwirynale. Rząd serbski wysłał do mocarstw okólnik, w którym oświadcza, że armia serbska nie uderzy na Bułgarów, choćby nie miało przyjść do zawieszenia broni i czekać będzie na postanowienia Bułgarów: w końcu zapewnia rząd serbski, że nie pragnie nic więcéj, jak utrzymania traktatu berlińskiego.

„Politische Corresp.“ odebrała następującą korespondencyą z Petersburga, wyjaśniającą stósunek Rosyi do Bułgaryi:

„Dnia 3 b. m. miałem sposobność — pisze korespondent — rozmawiać z jednym ze znanych mężów stanu w Rosyi. Rozmowa ta utwierdziła mnie w przekonaniu o panującém tu od dłuższego czasu zapatrywaniu na fakt wykreślenia księcia Aleksandra bułgarskiego z armii rosyjskiéj, a mianowicie o zapatrywaniu nawet kół najwyższych, które środek powyższy poczytują nie tylko za zbyt pospiecznie dokonany, ale poniekąd ubolewają nad nim. W kołach dworskich wyrażają przekonanie, że car skorzysta z pierwszéj lepszéj sposobności, ażeby wyrządzoną księciu krzywdę naprawić w jakikolwiek sposób. Przypominają sobie przytém, że podobny los dotknął był w roku 1852 ojca księcia Aleksandra. Car Mikołaj rozjątrzony był przeciw księciu Aleksandrowi Hesko-darmstadzkiemu za zawarcie małżeństwa z hrabiną Hauke (księżniczką Julią Battenberg) i skutkiem ukazu carskiego został wówczas książę wykreślony z listy armii rosyjskiéj, ale z chwilą wstąpienia na tron Aleksandra II został przywrócony do dawnego dostojeństwa. Znany już rozkaz dzienny cara z dnia 30 listopada, któremu tu przedewszystkiém przypisują znaczenie ostrzeżenia, wystósowanego do zbyt gorących partyi w Austro-Węgrzech, uznany jest równocześnie za pierwszy krok wiodący do przejednania z księciem bułgarskim. Nadmienić trzeba, że publiczność rosyjska dowiedziała się o zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich przez Bułgaryą wskutek interwencyi hr. Khevenhüllera, dopiero równocześnie z obwieszczeniem znanego ukazu carskiego.

W ministerstwie spraw zagranicznych panuje największe niezadowolenie z działalności rozmaitych agentów rosyjskich w Bułgaryi i Rumelii wschodniéj. Słyszałem o tém z ust polityka, o którym wspomniałem, co następuje: „Bezpośrednio po zamachu stanu w Rumelii, gdy car bawił w Kopenhadze, utworzono w Petersburgu specyalną komisyą, która miała za zadanie zbierać wszelkie wiadomości faktyczne z Bułgaryi, i zestawiać z nich systematyczny obraz sprawozdań, które carowi komunikowano telegraficznie. Komisya ta składała się z pp. Vlangalli, pomocnika ministra spraw zagranicznych, zastępcy ministra spraw zagranicznych Obruczewa i pana Sinowiewa, szefa departamentu dla spraw azyatyckich w ministerstwie spraw zagranicznych, miała zatém polityczny i zarazem wojskowy charakter. Komisya, opierając się na relacyach agentów, proponowała carowi odpowiednie środki, które zmierzały do sparaliżowania ruchu bułgarskiego. Zalecano odwołanie oficerów rosyjskich, ponieważ agenci zapewniali, że skoro to nastąpi, żywioł bułgarski rozprzęże się sam przez się. Wypadki zadały kłam temu przypuszczeniu. Nieprawdziwą była i owa relacya, ogłoszona w urzędowym dzienniku, według któréj miał się książę Aleksander wyrażać z lekceważeniem o oficerach rosyjskich. Pierwszą niespodzianką po odwołaniu oficerów, było zbyt małe, prawie bez śladu przemijające wstrząśnienie ustroju armii bułgarskiéj. Większém jeszcze zdumieniem przejęło wszystkich, gdy po wykreśleniu księcia z armii rosyjskiéj, naród bułgarski nie odwrócił się, jak przepowiadano, od księcia, Rząd rosyjski zatém, nie widząc oczekiwanych następstw, przepowiadanych przez agentów, stał się niedowierzającym i przezorniejszym, przekonał się bowiem, że był źle informowany.“

Proces anarchistów w Warszawie.

Podaliśmy już główną treść oskarżenia toczącego się obecnie w Warszawie procesu przeciwko anarchistom. Pierwsze dwa dni procesu zajęło czytanie tego aktu, poczém przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, które trwało do 26 z. m. Inteligentniejsi przyznali w ogólności, że należą wspólnie do jednego stronnictwa, zaprzeczyli wszakże, jakoby używać chcieli środków terorystycznych. Oskarżeni należący do stanu roboczego, zaprzeczali prawie wszystkim twierdzeniom aktu oskarżenia. Zyd Pacanowski przyznał się do wszystkich zarzuconych sobie czynności. Ponieważ proces ten jest t. zw. „wyjątkowym“, przeto trybunał zarządził téż wyjątkowy sposób postępowania, a mianowicie powołał prokurator na świadków osoby współwinne, co jest stanowczo przeciwne prawnemu postępowaniu. Urządzono się w ten sposób: Ażeby nie być posądzonym o nadużycie prawa, prokuratorya wytoczyła proces tylko 29 osobom, resztę zaś bądź administracyjnie zesłano, bądź téż więżą w cytadeli, a do dla tego, iżby módz tych nieoskarżonych powołać na świadków przeciw sądzonym. Ludzie więc, którzy właściwie w tymże samym procesie powinni zasiadać na ławie oskarżonych, przyaresztowano sobie na świadków, a świadków takich jest z górą 30! Kręta ta ścieżka postępowania sądowego dała powód w dniu 4 b. m. do zajść drastycznych, wybornie charakteryzujących stanowisko sądu, jego tendencyjność i z góry powzięte co do oskarżonych plany. W grupie stawających w tym dniu świadków przyprowadzono pewnego stolarza z Łodzi. Gdy przyszła koléj na niego a przewodniczący go zawezwał do złożenia przysięgi, świadek stanowczo jéj odmówił. — Jestem w téj sprawie winowajcą — rzekł — siedzę w więzieniu już trzy lata, nic nie wiem, co się ze mną dzieje — nie mogę więc składać przysięgi i zeznań. — Przewodniczący: Sąd nie wymaga od pana zeznań co do własnéj osoby. Sąd nie sądzi pana i nie wie o pańskiéj sprawie, żąda tylko byś pan powiedział, co wiesz o oskarżonych. Szczegóły, dotyczące siebie, możesz pan pomijać. Stolarz: Przysięgi złożyć nie mogę. Trzymają mnie tu już trzy lata, wymuszono odemnie fałszywe zeznania, a gdy podałem prośbę, by mnie objaśniono, co się dzieje z moją sprawą i co się dzieje z moją żoną i dziećmi, odmówiono mi odpowiedzi. — Przewodniczący: Powtarzam panu, że sądowi nie o pana i jego sprawę chodzi, chcemy dowiedzieć się tylko od pana o winie oskarżonych, obecnie tu sądzonych. — Stolarz: Nie, ja przysięgi złożyć nie mogę, bo jestem winowajcą w obec władz, choć do winy się nie poczuwam. — Prokurator Morawskij: Ponieważ świadek odmawia przysięgi, wnoszę więc, by sąd go wyłączył. Towarzysz prokuratora: Dla mnie świadek ten jest bardzo ważny i dla tego zgadzam się na wniosek prokuratora, żądam jednak, by sąd odczytał zeznania świadka, poprzednio uczynione (notabene świadek, jak wyżéj, cofnął swe zeznania). — Ze sprzeczności téj w poglądach przedstawicieli oskarżenia skorzystali obrońcy, Spasowicz i Charytonow, którzy, opierając się na literze prawa, żądali zupełnego wyłączenia świadka.

Wbrew atoli wszelkiéj słuszności i wbrew ustawom sąd postanawia zeznanie świadka odczytać.

Ale opisana powyżéj scena była dopiero prologiem.

Wprowadzony niebawem, jako świadek, sędzia Dobrowolskij, więziony w twierdzy w Modlinie, sprawił na obecnych wrażenie trupa. Twarz blada, martwa, ciało wyschłe, kości wystające. Jedynie pełne ognia oczy świadczyły o istnieniu w tym szkielecie — życia.

Inny świadek, więziona z powodu stósunków z Bardowskim Rusiecka, dostała w cytadeli obłędu; zdaje się jéj, że skazaną jest na samoudręczenie. Więc gdy żandarm przyniesie jéj wodę w butelce, Rusiecka wodę wylewa, butelkę tłucze i szkłem posypuje barłóg, na którym następnie się kładzie. W przystępie obłędu Rusiecka obcięła sobie piersi! Widok téj ofiary — łatwo się domyśleć, czy ofiary tortur moralnych, czy obejścia się inkwizytorów — dreszczem zgrozy przejął obecnych. Rusiecka należy do kategoryi „winnych,“ lecz do sprawy nie pociągniętych dla dostarczenia sądowi świadków. Bez świadków przecież proces roztrząsany być nie może! — Dyskrecyonalizm sądu, samowola prokuratorów, obecność żandarmeryi, widok żywych trupów — wszystko to przygnębiające sprawiło wrażenie. To téż gdy z kolei przyszedł nowy wniosek, nowa niespodzianka strony urzędu prokuratorskiego, scysya między ostatnim a obrońcami jeszcze bardziéj się zaostrzyła. Prokur. Morawskij żądał, ażeby sąd odczytał zeznanie świadka pani Pohl, które złożone było przez nią w okolicznościach niepoczytalności. Pohl zdradzała już dawniéj pewne zboczenia umysłowe, w chwili zaś odbierania od niéj zeznań była w pełni obłędu. Jednocześnie skonstatowano, że prokurator zaprodukował sądowi jedno jéj zeznanie, drugie zaś, wprost temu przeciwne i prawdopodobniejsze, ukrył. Gdy obrońcy oponowali przeciwko czytaniu zeznań Pohlowéj, prokurator Morawskij postawił wniosek, ażeby sąd wysłuchał przypadkowo obecnych w sali podpułkownika żandarmeryi Biełanowskiego i tow. prok. Turaua, jako odbierających zeznania od Pohlowéj, ażeby ci panowie orzekli, czy Pohl składała zeznania w stanie poczytalnym lub nie.

Żądanie to, więcéj niż dziwne, wprost prawu przeciwne,, wywołało nową opozycyą obrońców. Charytonow z Moskwy wprost otwarcie nie wahał się podnieść faktu ukrycia przez prokuratoryą jednego zeznania świadka i zarzucił urzędowi oskarżającemu złą wiarę. Spasowicz zaś słusznie dowodził, że sąd nie ma potrzeby badania Biełanowskiego i Turaua, skoro panowie ci odbierali zeznania od Pohlowéj, uważali ją za poczytalną i dziś zaprzeczać temu nie mogą pod karą oskarżenia samych siebie, wreszcie Spasowicz zwracał uwagę, że podobnego badania urzędu śledczego prawo i praktyka sądowa nie znają. — Sąd znowu na przekór logice i prawu uchwala przesłuchanie Biełanowskiego i Turaua. Wszystko tłómaczy się w tym procesie „wyjątkowością.“ Badanie świadków — pozostało jeszcze około 20 — potrwa dni kilka, sprawa zaś skończy się za 1 i pół do 2 tygodni. Na sesyach bywa teraz najczęściéj szef żandarmeryi w Królestwie, jenerał Brok. Hurko, po jednéj wizycie nie był dotąd ani razu. Rezultatu śledztwa w téj chwili domyślić się nie podobna. Faktem tylko jest podobno, że najgorzéj przedstawia się sprawa Bardowskiego, Waryńskiego i Kunickiego.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 grudnia.

Posiedzenie 14. — Początek o godz. $1^1/_4$.

Po wniosku Koła polskiego, żądającym zawieszenia postępowania sądowego przeciw p. Wollszlegierowi, przechodzi Izba do narad nad przedłużeniem peryodu prawodawczego.

Pierwszym mówcą jest p. Rickert (postępowiec), który, jak sam się wyraził, winien się naturalnie oświadczyć przeciw przedłużeniu peryodów prawodawczych i jak najsilniéj je zwalcza. Wniosek zmierza jawnie do wzmocnienia władzy rządu, a osłabienia praw ludu. Mówca pyta, czy władza parlamentu od roku 1867 wzrosła rzeczywiście do tego stopnia, iż w obec niéj należy wzmódz władzę rządową. Przeciwnie, zachcianki okrojenia kompetencyi parlamentu są aż nadto widoczne. W takiém położeniu rzeczy nie godzi się ukracać ani praw parlamentu, ani ludu. Jeśli konserwatystom tak bardzo chodzi o to, ażeby wybory narodowi się nie sprzykrzyły, czemuż nie poczynają od wyborów powiatowych i prowincyonalnych, lecz ściągają zaraz rękę na najwyższą reprezentacyą narodu niemieckiego? Wniosek konserwatywny jest tylko wotum nieufności rządowéj do powszechnych wyborów. Zachowawcy mogą się rzeczywiście spodziewać korzyści po dłuższych pauzach w czynności wyborczéj, gdyż cały aparat urzędnicy zostaje na ich usługach. Gdyby kiedyś w sejmie pruskim chcieli wnieść o skasowanie funduszu Welfów, ażeby prasa weszła na inne tory, wtedyby mówca ich wolę uszanował, gdyż rozjątrzenie, jakie wywołuje prasa gadzinowa w w walce wyborczéj swą niegodziwą taktyką, niezawodnieby ustało. Mówca kończy swe przemówienie stanowczém nie.

Po Rickercie mówił wolnozachowawczy hr. Behr-Neyendank, który się oświadcza za przedłużeniem peryodów prawodawczych, ale nie przeczy, że z tą kwestyą wiążą się różne skrypuły i wątpliwości. O wniosku Helldorfa wypowiada przekonanie, że lubo jest dobry, nie został podany w właściwym

---

(180)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 283.)

Tyzenhauz, chociaż oświadczył, że umywa ręce, nie dał jednak za wygraną; że zaś, jako rękodajny królewski, miał przystęp w każdéj chwili do osoby monarchy ułatwiony, tego samego więc dnia, już po wyruszeniu dragonów, stanął przed obliczem Jana Kaźmirza, a raczéj obojga królestwa, bo i Marya Ludwika była obecna.

— Przyszedłem po rozkazy — rzekł — kiedy wyruszamy?

— Pojutrze do dnia — rzekł król.

— Siła ludzi ma jechać?

— Pojedziesz ty, Babinicz, Ługowski z żołnierzy. Pan kasztelan sandomirski rusza także ze mną; prosiłem go, by jak najmniéj ludzi brał ze sobą, ale bez kilkunastu się nie obędzie; pewne to i doświadczone szable. Nadto Jego Swiątobliwość Nuncyusz chce także mi towarzyszyć, którego obecność doda powagi sprawie i wszystkich wiernych prawdziwemu Kościołowi poruszy. Nie waha się przeto swéj poświęconéj osoby na hazard wyprawić. Ty pilnuj, aby nie było nad czterdzieści koni, bo tak Babinicz radził.

— Miłościwy Panie! — rzekł Tyzenhauz.

— A czego jeszcze chcesz?

— Na kolanach o jędnę łaskę błagam. Stało się już... dragoni wyszli... pojedziem bez obrony... i pierwszy podjazd z kilkudziesięciu koni może nas ogarnąć. Niechże Wasza Królewska Mość przychyli się do błagania sługi swego, na którego wierność Bóg patrzy, i niech nie ufa ze wszystkiém temu szlachcicowi. Obrotny to człek, skoro się potrafił w tak krótkim czasie wkraść do serca i łaski Waszéj Królewskiéj Mości, ale...

— Żali już mu zazdrościsz? — przerwał król.

— Nie zazdroszczę mu, Miłościwy Panie, nie chcę nawet o zdradę go stanowczo posądzać, ale przysiągłbym, że on nie nazywa się Babinicz.... Czemu tedy prawdziwe nazwisko ukrywa? czemu jakoś mu niesporo mówić, co robił przed oblężeniem Częstochowy? czemu zwłaszcza tak napierał na to, by dragoni naprzód wyszli i by Wasza Król. Mość bez eskorty jechała?...

Król zamyślił się nieco i począł swoim zwyczajem usta raz po raz nadymywać.

— Gdyby chodziło o jakowąś zmowę ze Szwedami — rzekł wreszcie — co znaczy trzysta dragonów? jakaż to siła i jakaż zasłona?... Potrzebowałby tylko ów Babinicz dać znać Szwedom, by z kilkaset piechoty po drogach zasadzili, to i tak ujęliby nas jako w sieci. Ale się jeno zastanów, czy tu o zdradzie może być mowa? Musiałby naprzód wiedzieć termin i mieć czas do ostrzeżenia Szwedów w Krakowie, a jakże to być może, skoro pojutrze ruszamy. Nie mógł i tego odgadnąć, że pójdziem za jego racyami, bo mogliśmy tak samo pójść za twemi, albo innych . . . Z początku było przecie postanowiono, że razem z dragonami ruszymy, więc gdyby chciał się ze Szwedami umawiać, to właśnie takie osobne ruszenie pomięszałoby mu szyki, gdyż musiałby znowu gońców wysyłać i ostrzegać. Wszystko to są niezbite racye. A przy tém nie upierał on się wcale przy swojém zdaniu, jak mówisz, jeno tak gadał jako i inny, co mu się najlepszém wydało. Nie, nie! szczerość patrzy z oczu tego szlachcica, a spalony bok świadczy, że gotów i na mękę nie uważać.

— Jego Królewska Mość ma słuszność — rzekła nagle królowa — to są niezbite racye, a rada była i jest dobra.

Tyzenhauz wiedział z doświadczenia, że gdy królowa zdanie swe wyrzecze, to próżnoby od niego do króla apelować, tak ufał Jan Kaźmirz jéj bystrości i rozumowi. Chodziło téż teraz młodemu panu o to tylko, by król potrzebne ostrożności zachował.

— Nie moja rzecz — odpowiedział — Miłościwemu Państwu negować. Jeśli jednak mamy pojutrze wyruszyć, niechże ów Babinicz nie wie o tém, aż w godzinie wyjazdu.

— To może być! — odparł król.

— A w drodze już ja sam będę miał go na oku i broń Boże przygody, nie ujdzie żyw z moich rąk!

— Nie będzie potrzeby — rzekła królowa. — Słuchaj waszmość: króla od złéj przygody w drodze i od zdrad i od sideł nieprzyjacielskich nie waszmość będziesz strzegł, nie Babinicz, ani dragoni, ani moce ziemskie, ale Opatrzność Boża, któréj oko ustawicznie na pasterzów narodów i pomazańców Bożych jest zwrócone. Ona to go będzie pilnować, Ona go uchroni i szczęśliwie doprowadzi, a w razie potrzeby ześle mu taką pomoc, jakiéj się nawet nie domyślacie, wy, którzy w ziemską tylko moc wierzycie.

— Najjaśniejsza Pani! — odrzekł Tyzenhaus — wierzę i ja, że bez woli Bożéj nikomu włos z głowy nie spadnie, a że przez troskliwość o królewską osobę zdrajców się boję, to nie grzech.

Marya Ludwika uśmiechnęła się łaskawie.

— Ale zbyt spiesznie posądzasz i hańbę na cały naród przez to rzucasz, w którym, jako ten sam Babinicz mówił, nie znalazł się jeszcze taki, coby przeciw własnemu królowi dłoń podniósł... Niechże ci to nie będzie dziwno, że po takiém opuszczeniu, po takiém złamaniu przysięgi i wiary, jakiéj obojeśmy z Miłościwym Królem doświadczyli, ja przecież mówię, że na tak straszny występek niktby się nie odważył, nawet z tych, którzy dziś jeszcze Szwedom służą.

— A list księcia Bogusława, Miłościwa Pani?

— List nieprawdę mówi! — rzekła stanowczo królowa. — Jeśli jest jaki człowiek w Rzeczypospolitéj gotowy zdradzić nawet króla, to może właśnie jeden książę koniuszy, bo on jeno z nazwiska do tego narodu należy.

— Krótko mówiąc, nie posądzaj Babinicza — rzekł król — gdyż i co do jego nazwiska musiało ci się w głowie podwoić. Możnaby go zresztą wybadać, ale jak mu tu i powiedzieć?... jak go spytać: „jeśli nie zwiesz się Babinicz, to jak się zwiesz?“ Srodze może uczciwego człowieka zaboleć takie pytanie, a głowę stawię, że on uczciwy.

— Za taką cenę nie chciałbym się miłościwy panie o jego uczciwości przekonywać.

— Dobrze, już dobrze! Wdzięczni ci jesteśmy za troskliwość. Jutrzejszy dzień na modlitwę i pokutę, a pojutrze w drogę! w drogę!

Tyzenhauz cofnął się z westchnieniem i tegoż jeszcze dnia rozpoczął w największéj tajemnicy przygotowania do odjazdu. Nawet dygnitarze, którzy mieli towarzyszyć królowi, nie wszyscy byli ostrzeżeni o terminie. Służbie powiedziano tylko, żeby konie miała gotowe, bo lada dzień wyruszą z panami do Raciborza. Król cały następny dzień nie pokazywał się nigdzie, nawet i w kościele, ale za to u siebie w mieszkaniu do nocy krzyżem przeleżał, poszcząc i Króla królów błagając o wspomożenie, nie dla siebie, ale dla Rzeczypospolitéj. Marya Ludwika wraz z pannami trwała także na modlitwie. Następnie noc pokrzepiła siły strudzonych i gdy w ciemnościach jeszcze dzwon głogowskiego kościoła ozwał się na jutrznią, wybiła godzina rozstania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czasie. Mówca jest przeciwnym wnioskowi socyalnych demokratów, który nazywa skrytym plebiscytem.

Po hr. Behrze zabiera głos dr. Windthorst w imieniu frakcyi katolickiéj, która jest przeciwną wszystkim trzem wnioskom, t. j. przedłużeniu i skróceniu peryodu prawodawczego i nierozwiązalności parlamentu. Mówca stwierdza tonem żartobliwym, jak mocno to cieszy i jego i członków frakcyi katolickiéj, gdy są celem zaczepek. Dla tego poczuwa się do jak najżywszéj wdzięczności względem prasy rządowéj i „Gazety Krzyżowéj“. W dalszym ciągu przechodzi do gorących życzeń wszystkich stronnictw, któreby z całego serca pragnęły widzieć centrum po swojéj stronie; nawet prasa narodowo-liberalna często się umizga do frakcyi katolickiéj. Jest to jawnym dowodem, że centrum coś przecież znaczy. Przechodząc do właściwego zadania, powiada mówca, że nie jest to absolutną koniecznością, aby peryody prawodawcze trwały lat trzy, cztery lub pięć. „I ja wprzódy byłem za czteroletnim peryodem; ale teraz zmieniły się czasy i okoliczności, o zmianie konstytucyi nikomu się z nas nie marzy. Jestem przekonany, że sfery decydujące pragną widzieć tutaj reprezentacyą interesów zamiast reprezentacyi ludu.

P. Puttkamer napomknął niewyraźnie w pruskiéj izbie sejmowéj, że Prusy pragną zmienić powszechne prawo wyborów. Czyżby wniosek zachowawców był awangardą ziszczenia téj pogróżki? Zmiany konstytucyi zachodzą tylko wtedy, gdy stósunki są skonsolidowane. My znajdujemy się w tém anormalném położeniu, że pewne stronnictwa sympatyzują z wytworzeniem dyktatury męża stanu stojącego u steru rządu. Jeżeli parlament na tém miejscu takiéj dyktaturze silny stawia opór, trzeba posłom często wchodzić w styczność z ludem, aby z niego nowych sił zaczerpnąć. Czyżby centrum miało uczynić krok lub przyłożyć się do zniesienia ogólnego prawa głosowania? Nigdy a przenigdy! Siła centrum spoczywa w ludzie: frakcya katolicka popełniłaby samobójstwo, gdyby naruszyła przysługujące ludowi prawo powszechnego głosowania. Nie spodziewajcie się po tych, którychbyście chcieli zamienić na Helotów, że sami wam do tego oręż podadzą. Czasy są groźne, co dzień nawet groźniejsze, a sumienie nakazuje wypowiedzieć prawdę bez ogródki.“ Potém przechodzi mówca do wniosku demokratów socyalnych. „Żądanie téj frakcyi, aby rządowi odebrano prawo rozwięzywania parlamentów, jest w rzeczywistości naruszeniem rdzenia i zasady monarchizmu i początkiem konwentu. Ale niech wniosek Kaysera posłuży rządowi za wskazówkę, że źle czyni rząd zachowawczy i monarchiczny, jeźli igra z pogróżkami rozwiązania.“

Prof. dr. Marquardsen (narodow.) stwierdza, że jego frakcya sympatyzuje z wnioskiem p. Helldorfa, ale nie przytacza ani jednego do tego powodu.

P. Mayer (demokr.) przemawia przeciw wnioskowi i ręczy, że jego przyjaciele frakcyjni ani chwili się nie namyślali, czy wniosek odrzucić należy; wszakże on widocznie jest obmyślony na okrojenie praw ludu i usunięcie powszechnego głosowania. Z 51 posłów, którzy wniosek podpisali, liczy się 35 do szlachty. Lud to sobie spamięta i policzy to na konto tych panów. Mówca wpada w końcu w ton patetyczny, chociaż dobrze zaczął.

P. Haenel (wolnom.) polemizuje przeciw Marquardsenowi i przechodzi do wniosku Helldorfa. Jeżeli przesyt elekcyjny wymaga korrektywy, należałoby zacząć od sejmów poszczególnych, nie od parlamentu. Znużenia nie widać w wyborach do parlamentu, lecz w wyborach do sejmów prowincyonalnych, powiatowych, jako téż w komunalnych. Mówca przechodzi do przewagi kompetencyi rady związkowéj nad parlamentem i wnosi ztąd, że parlament nie powinien sam przykładać noża do swego gardła. Zwracając się do narodowców, zarzucił im zdradę sprawy liberalizmu i ośmielanie reakcyi do ciągłych zamachów na prerogatywy i prawa reprezentacyi narodowéj.

Na ostatku odzywa się wnioskodawca p. Heldorf i odpowiada na wszystkie zarzuty. W jego mowie uderzało tylko i raziło wszystkich oświadczenie, że prawa powszechnego głosowania nie uważa za tak nietykalne, ażeby nie miało uledz zmianie. Mówca gotów je w każdéj chwili zmienić, jeśli tego będzie potrzeba. Przyszłość państwa polega na jego naczelniku, nie na parlamencie, który wielkich politycznych idei powziąć nie może.

P. Bebel odpowiada preopinantowi, wytyka mu jego antagonizm przeciw prawu powszechnego głosowania i ręczy, że odebránie narodowi tego prawa znaczyłoby to samo, co wywołanie rewolucyi. Mówca zarzuca p. Windthorstowi, że cofnięciem interpelacyi Koła polskiego utwierdził kanclerza w lekceważeniu parlamentu.

Ponieważ nikt nie zaproponował oddania powyższych wniosków pod obrady komisyjne, drugie obrady odbędą się na plenarném posiedzeniu.

Następne posiedzenie jutro. (Etat urzędu rzeszy spraw wewnętrznych i etat wojskowy. Koniec o godz. $6^1/_4$.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 9 grudnia.

(Ze sejmu. — Ruch wyborczy. — Kopiec unii. — Bula papieska.)

(a) Dzisiaj zjawił się w sejmie nowy poseł stanisławowski dr. Mroczkowski. — Nadeszłe pismo z namiestnictwa wyrażające w imieniu cesarza podziękowanie za kondolencyą z powodu śmierci króla Alfonsa odczytał sekretarz Badeni. — P. Abrahamowicz oddał do laski marszałkowskiéj wniosek względem wydania nowéj noweli łowieckiéj, na mocy któréj wprowadzoneby zostały karty myśliwskie, uprawniające jedynie do polowania i noszenia na otwartém polu wszelkiego rodzaju strzelb myśliwskich; pobierana od kart myśliwskich opłata roczna ma przypadać na rzecz funduszu krajowego; od uiszczenia opłaty od kart myśliwskich uwolnioną być ma tylko zaprzysiężona stała służba lasowa. — Inne sprawy załatwiono. — Następne posiedzenie w sobotę.

Ruch wyborczy w mieście naszém już się rozpoczął. Wczoraj odbyło pewne grono wyborców pod przewodnictwem p. Apolinarego Stokowskiego posiedzenie i wybrało komisyą do przeprowadzenia akcyi wyborczéj w porozumieniu z innemi komitetami, i zaproponuje listę członków rady miasta.

Dr. Smolka, prawdziwy opiekun kopca unii, nad wykończeniem którego ustawicznie pracuje, nie zważając, czy słota, czy pogoda, ogłasza obecnie sprawozdanie z dochodów i rozchodów na rzecz kopca. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że od początku budowy wydano 31,344 złr. 37 ct. Przychód w tym czasie wynosił 7605 złr. 35 ct. Niedobór w kwocie 23,739 złr. 4 ct. pokrył p. Smolka z własnéj kieszeni. W téj kwocie nie jest policzony koszt sadzenia kilkunastu tysięcy drzewek. Zestawienie to smutnie świadczy o naszym kraju, natomiast ofiarność i niezmordowana praca p. Smolki jest podziwienia godną.

Bule papieskie w sprawie erekcyi gr.kat. biskupstwa w Stanisławowie i introdukcyi ks. Biskupa Pełesza, nadeszły już do Lwowa. Odnośny dokument ks. Metropolity Sylwestra Sembratowicza został już wygotowany.

NIEMCY.

* Berlin, 10 grudnia. W wyborach uzupełniających do sejmu, wybrano w mieście Montabaur (w depart. wiesbadeńskim) kupca Piotra Pawła Cahensly (centrum) 171 głosami z 186, które oddano.

— W Kolonii zadekretowano na nadzwyczajném posiedzeniu reprezentantów miasta wyprawić nadburmistrzowi Beckerowi pogrzeb kosztem kasy miejskiéj. Prócz tego uchwalono, aby burmistrz Pelman wraz z całém kolegium powitał w poniedziałek na dworcu ks. Arcybiskupa Krementza, a ulice, przez które nowy elekt przejeżdżać będzie, mają być przyozdobione kosztem miasta.

— Zdrowie królowéj saskiéj polepszyło się cokolwiek; febra jest mniejszą.

— Rada związkowa oddała na dzisiejszém posiedzeniu plenarném traktat żeglugi i handlowy z rzecząpospolitą św. Dominika, jako téż projekt prawa, dotyczącego rękojmi cesarstwa za prowizyą od pożyczki egipskiéj odnośnym wydziałom. Projekt kanału, łączącego Bałtyk z morzem Północném, przyjęto jednogłośnie i bez zmiany.

— Wybory. W Hanowerze odbyły się wybory uzupełniające do kolegium miejskiego. Z ośmiu mandatów stracili Welfowie 4; gdyż wybrano w ich miejsce narodowców. Odtąd przeto będą Welfowie w kolegium w mniejszości.

— Cesarzowa będzie w niedzielę przyjmowała prezydyum parlamentu.

— Kanclerz miał w tych dniach z cesarzem dłuższą rozmowę. Rozmowy takie uważa publiczność za zapowiedź ważnych wydarzeń; do takich domysłów powodują ją namiętne wycieczki dziennika „Nordd. Allem. Ztg.“ przeciw centrum i gazecie „Krzyżowéj.“ Z artykułu téj gazety mogłaby zagranica wnosić, że Niemcy stoją nad krawędzią przepaści i wkrótce się w nią wtoczą, że demokraci socyalni, Polacy, Welfowie, wolnomyślni, katolicy i skrajni konserwatyści czekają na Francuzów, a sam kanclerz tylko i drużyna wiernych mu narodowców stoi na straży bezpieczeństwa kraju, i że powyżéj wymienione żywioły sprzysięgły się na ruinę cesarstwa. — O zamachu stanu jednak do téj chwili mowy nie masz, i o rozwiązaniu parlamentu dotychczas zapewne kanclerz nie pomyślał, lubo rozprawy w kwestyi misyjnéj i wydalaniu Polaków nader niemile go dotknęły.

— W materyi kolonii roboczych piszą z prowincyi brandeburskiéj:

Kolonią roboczą brandeburską w Friedrichswille pod Reppen zwiedziło w przeciągu roku od 13 listopada 1884 do 1885 około 670 wędrownych bez przytułku. Z tych było 51 osób wyznania katolickiego. Pod sterem dozórcy domu i jego pięciu pomocników, którzy wszyscy są braćmi zakładu „rauhes Haus“ w Hamburgu, koloniści znaleźli zajęcie. W godzinach wieczornych starano się na robotników moralnie i religijnie wpłynąć za pomocą nabożnych śpiewów, czytania książek pisanych w duchu chrześciańskim i jednéj godziny pisma świętego na tydzień. Ale gdzież tu widać pieczą o katolików? Czy o to się zarząd wcale nie troszczy? Jaki jest religijno-moralny, (resp. lutersko-pietystyczny) wpływ braci zakładu „rauhes Haus“ na katolików, łatwo się domyślić. Czy może katolicy nie mają prawa do nabożeństwa katolickiego i książek katolickich? Byłoby dobrze, gdyby tę sprawę wyjaśniono, albo zaprowadzono pożądaną zmianę.

— Składka na Bismarcka spowodowała na posiedzeniu piątkowém Izby poselskiéj bawarskiéj dość żywe, acz krótkie rozprawy. Posłowie Burger i Schels żalili się na ogłoszenie „władzy okręgowéj“ w dzienniku urzędowym „Günzburskim,“ polecające kasom gminnym i osobom prywatnym zbieranie składek na dar dla ks. Bismarcka. P. Schels oświadczył, że użycie składek nie odpowiedziało powziętym oczekiwaniom. Królewski minister stanu obiecał zarządzić potrzebne poszukiwania, ale dodał, że ogłoszenie to nie sprzeciwia się prawu o tyle, o ile każdemu wolno wziąść udział w składce, lub téż od niéj się uchylić. „Freis. Ztg.“ powiada, że jest to pogląd bardzo dziwaczny i pyta, czyby bawarscy ministrowie obojętnie się na to zapatrywali, gdyby władze okręgowe nakazywały takie ogłoszenia na korzyść znamienitszych delegatów okręgowych, i czy to jest rzeczą przyzwoitą, aby władze popierały takie składki wtedy właśnie, kiedy chodzi o najwyższego urzędnika rzeszy.

— Na posiedzeniu bawarskiéj Izby poselskiéj dn. 4 grudnia poruszył poseł Aichbüchler sensacyjny wypadek, dotyczący solennego przyjęcia Biskupa ratysbońskiego, którego uroczyście witano w Vohburgu i Geisenfeldzie bez poprzedniego zezwolenia władzy policyjnéj. Miejscowi burmistrze otrzymali od prokuratora w Neuburgu wezwanie, aby się tłómaczyli, z jakiego powodu ośmielili się przekroczyć paragraf 136 prawa o stowarzyszeniach, Mówca presi rządu, aby zakazał na przyszłość dokuczać w ten sposób ludności katolickiéj. P. Ponschab powoływał się na swobodę urządzania uroczystości powitalnych dla Biskupów bez aprobaty policyjnéj i przytoczył uchwałę ministerstwa z r. 1812 i najwyższe rozporządzenie z r. 1844. Minister Feilitzsch odpowiedział, że władza dystryktowa w Pfaffenhofen ani nie zaniosła denuncyacyi do prokuratora, ani też nie upoważniła do niéj policyi, lecz że żandarmerya doniosła o tym wypadku na własną rękę. Według brzmienia ustawy o stowarzyszeniach zezwolenie na takie uroczyste przyjęcie jest rzeczą każdorazowéj rozwagi; zresztą dalszego dochodzenia rzeczy natychmiast zaniechano. P. Daller stwierdził, że takie uroczyste pochody nie podpadają pod prawo o stowarzyszeniach, a przemówienie prokuratora nazywa karygodną nieznajomością prawa. P. Ruppert wzywa rząd, aby wydał rozporządzenie, nakazujące żandarmeryi donosić o pochodach i uroczystych przyjęciach, podejmowanych w myśl rozporządzenia z roku 1844. P. Lucas wątpi, czy na mocy wywodów p. ministra w Bawaryi jest najwyższą powagą prawo, czy policya. Rozporządzenie królewskie z roku 1844 przyznaje poddanym prawo urządzania takich uroczystości. — Minister odpowiada, że według jego osobistego przekonania przyjmowanie Biskupów, o jakiém jest mowa w rozporządzeniu z roku 1844, należy według myśli ustawy o stowarzyszeniach do zwyczajnych pochodów; jeśli sąd jakiś inaczéj rozstrzygnie, minister za to nie odpowiada. P. Walter stwierdził, że rząd dawniéj inne miał przekonanie. P. Kopp oświadczył, że rozporządzenie weszło w wykonanie od roku 1850 i rząd dotychczas bynajmniéj go nie zakwestyonował; czemuż obecnie jego poglądy naraz się zmieniły? Mówca żąda deklaracyi rządowéj, czy rozporządzenie z roku 1844 istnieje jeszcze legalnie i czy rząd ma zamiar wezwania zamiejscowych władz, aby się do tego rozporządzenia zastósowały. Odpowiedzi na to nie dano.

— Zjednoczeni bimetalliści i agraryusze zamyślają wystąpić po Nowym Roku w parlamencie z wnioskiem zaprowadzenia podwójnéj waluty.

— Wydział protestanckiéj teologii w Berlinie liczy w tém półroczu 726 imatrykulowanych studentów. Jest to, jak ręczy „Evang. Kirchl. Anz.“ najwyższa cyfra teologów, jaką kiedykolwiek stwierdzono od czasu założenia uniwersytetu berlińskiego.

— Mniejszość postępowców w imieniu któréj p. Halben przemawiał za zakazem pracy dzieci, zakazem pracy nocnéj kobiet i niedorostków, jako téż ograniczeniem pracy kobiet zamężnych, składała się tylko z mniéj więcéj 15 członków stronnictwa wolnomyślnego; do nich zaliczyć należy posłów Loewego, Virchowa, Traegera, Langerhansa i kilku innych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 11 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rendantowi kasy kamelaryjnéj Krügerowi w Toruniu, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Petycye szkólne* wyłożone będą także do podpisu, prócz w wymienionych wczoraj lokalach, u pp.:

Kasprowicza, narożnik Fryderykowskiéj ulicy i placu Królewskiego.

Emricha na Wolnicy.

Rakowskiego, narożnik Półwiejskiéj i Długiéj ulicy.

St. Osuszkiewicza na Rybakach.

* **Na elementarze i katechizmy** dla ubogich dzieci polskich. Z przeniesienia 120 marek. Dziś nadesłał ks. Kaźmirz Szołdrski 7 marek. — Razem 127 marek.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 438,11 marek, z tych przesłaliśmy do banku włościańskiego marek 400, pozostało u nas marek 38,11 — z przedstawienia urządzonego staraniem „klubu polskiego“ w Dreznie, wpłynęło marek 62,50. — Razem marek 100,61.

* **Na Ochronkę** na św. Wojciechu od N. N. z przewyżki za Żywot ks. Vianney, rozsprzedany przez p. hr. Czarnecką z Pakosławia wpłynęło marek 138.

* **Teatr.** Jutro obraz dramatyczny Mellerowéj „Fałszywe blaski“, komedya z francuzkiego „Pałacyk“, komedya Bałuckiego „Teatr amatorski“.

W „Fałszywych blaskach“ i „Pałacyku“ wystąpi po raz pierwszy na scenie naszéj pani Stefanowiczowa, artystka teatru lwowskiego.

W niedzielę dramat Claretie „Książę Zilah“.

We wtorek obraz dramatyczny ze śpiewami i tańcami Mellerowéj i Gawalewicza „Chata za wsią“.

* **Na przedwczorajszém posiedzeniu** rady miejskiéj wniósł p. dr. Łebiński do magistratu interpelacyą, w któréj zapytuje, jakie warunki wypełnić ma towarzystwo, aby uzyskać pozwolenie do użycia lokalów szkólnych na szkołę wieczorną. Towarzystwo Rzemieślników polskich bowiem, resp. jego przewodniczący p. dr. Szymański, wystósował do magistratu prośbę o udzielenie mu lokalu szkólnego na szkołę wieczorną, lecz otrzymał odpowiedź odmowną. — Komisarz rządowy Müller odpowiedział, że na interpelacyą tę odpowie na przyszłém posiedzeniu; tyle atoli może już obecnie oświadczyć, że Towarzystwo Rzemieślników polskich wniosło o lokal dla siebie, a nie dla szkoły. P. dr. Łebiński twierdził jednakowoż, że w petycyi mowa o szkole.

* **Ze szkoły.** W drugiéj szkole tutejszéj usunięto w zeszłym miesiącu od nauki religii w języku polskim i nauki języka polskiego dzieci rodziców Polaków Augustyna Brauna i małżonki jego Magdaleny z Banaszaków: Stanisława, Antoniego i Franciszka Braunów. Dzieci te w kartach szkólnych zapisane są jako polskie (polnisch-katholisch). Rodzice tychże udają się z zażaleniem do władz właściwych. Dzieci te widocznie przemianowano na Niemców, gdyż odebrano im nawet wszystkie książki polskie a dano niemieckie.

* **Walne zebranie** Towarzystwa „Stella“ odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy Starym Rynku. Dla ważności spraw liczny udział członków pożądany. Zarząd.

* **Temperatura** spadła dziś w nocy do 11 stopni C. (blizko 9 stopni R.) poniżéj zera. Jest to dotychczas najniższa temperatura w téj zimie. Nad ranem termometr wskazywał już tylko 7 stopni C.

* **W sprawie** płatników wojskowych donosi „Pos. Ztg.,“ że z 11 płatników V korpusu armii, których w dniu 16 listopada aresztowano, wypuszczono dotychczas tylko jednego na wolność; płatnicy X dywizyi znajdują się jeszcze w areszcie na Winiarach, płatników IX dywizyi przewieziono do Głogowy. — Dostawcą, któremu w pierwszym rzędzie zarzucają cały szereg przewinień, jest, jak się „Pos. Ztg.“ dowiaduje, dostawca Hagemann z Berlina. Służył on dłuższy czas w wojsku, został mianowany sekretarzem intendantury w Poznaniu i odbył kampanią francuzką, z któréj powrówił zbogacony. Jako podejrzany o rozmaite nadużycia, otrzymał dymisyą. Następnie przyjął posadę w domu F. Wollanka w Hildesheim, lecz po $1^1/_2$ roku otrzymał i tu dymisyą. Odtąd jest Hagemann spólnikiem innéj (berlińskiéj) firmy, która objęła dostawę dla wojska. Firma ta ma filią także w Frankfurcie n. M. i w Moguncyi. Jako obeznany ze stósunkami poznańskiemi, pozawięzywał i tu stósunki, które tak fatalnie dla płatników się zakończyły. Jako podejrzanego o rozmaite sprawki aresztowano go już w końcu października, t. j. od czasu rozpoczęcia śledztwa, w ciągu którego aresztowano i Wollanka — nie będącego zresztą dostawcą dla V korpusu. Zresztą wypuszczono dotychczas prawie wszystkich płatników na wolność, którzy z Wollankiem mieli stósunki i z powodu zeznań Hagemanna aresztowani zostali. Płatnicy ci pełnią znowu swą służbę.

* **Jarocin.** Nowe folwarki w dobrach hr. Radolińskiego wybudowane na terytoryum Roszkowa i Bogusławia, otrzymały nazwę Dąbrowa i Leszczyc..

* **Szamotuły.** Na środę dnia 23 b. m. zwołany został do Szamotuł sejmik powiatowy.

* **Skoki.** W dniach 4 do 6 b. m. odbył się tu odpust, na który licznie się zebrali wierni nie tylko z parafii tutejszéj, ale i z sąsiednich osieroconych, z raczkowskiéj i goślińskiéj, a z którym połączył czcigodny proboszcz ksiądz Andrzej Ussorowski i uroczystość swego dwudziestopięcioletniego jubileuszu kapłaństwa. Parafianie, dowiedziawszy się o tym jubileuszu, przysposabiali się od dawna, aby swego czcigodnego dusz pasterza stósownie uczcić. Gdy nadszedł dzień upragniony, podążyli wszyscy na probostwo, gdzie parafia skocka, raczkowska, goślińska i filia budziszewska składały dostojnemu Jubilatowi życzenia i pamiątki. Ks. proboszcz Kłoniecki z Owińsk złożył Jubilatowi życzenia w imieniu duchowieństwa dekanalnego, poczém pan Kąsinowski, delegat parafii skockiéj, przemówił w imieniu parafii, daléj zabierali głos inni delegaci, pomiędzy innymi i delegat Kółka rólniczego. Po tym akcie odprowadzisiśmy Jubilata do świątyni Pańskiéj, świeżo odnowionéj i pięknie udekorowanéj. Po nabożeństwie, odprawionem przez Jubilata, nastąpił uroczysty pochód do probostwa, gdzie przy skromnéj uczcie wznoszono toasty na cześć panującego nam Papieża Leona XIII, księdza Kardynała-Arcybiskupa i t. p. Pięknie przemówił na cześć Jubilata jeden z Patronów, podnosząc prace jego w ciągu dwudziestopięcioletniego sprawowania urzędu kapłańskiego. — Wracając do odpustu, zaznaczyć winienem, że tysiące wiernych cisnęło się do konfesyonałów, aby się oczyścić z grzechów, a kaznodzieje pięknemi naukami budowali wiernych, podając rady ku cnotliwemu życiu.

* **Kruświca.** (Trzynastoletni morderca). Zdziczenie obyczajów, upadek moralności coraz szersze obejmuje koła. Rzadko kiedy słyszano dawniéj o ranach zadanych nożem przy jakiéj kłótni lub ostatecznie bójce — dziś i dzieci uciekają się do tego narzędzia, aby wywrzeć zemstę na przeciwniku. Nie myślcie, że tylko w Poznaniu macie młodocianych kandydatów do Rawicza. I u nas pojawiają się tacy zbrodniarze. We wtorek po południu poswarzyło się tu dwóch chłopaków w wieku 13 i 14 lat. Młodzi ci antagoniści tak się ostatecznie zapalili, że młodszy z nich dobył noża i ranił nim swego przeciwnika tak głęboko w szyję, że śmierć jego natychmiast nastąpiła. Mordercę oddano w ręce sprawiedliwości. Oj czasy! czasy!

* **W Medyolanie** powstają od Nowego Roku nowe pisma katolickie „La lega lombarda“, ponieważ tamtejszy „Osserv. cattolico“ już nie jednokrotnie stanął w sprzeczności ze Stolicą świętą. Sprawą tą zajmuje się Towarzystwo św. Ambrożego i Karola Boromeusza, który poprosił Ojca św. o pobłogosławienie tego przedsięwzięcia i w liście tajnego sekretarza Jego Świątobliwości msgr. Boccali'ego otrzymał piękną zachętę do prowadzenia pisma w duchu miłości i zgody z innemi pismami katolickiemi.

* **Anarchiści** w Turynie, podobno ze sfer studenckich, wykonali zamach dynamitowy na pomnik Wiktora Emanuela, który w dolnéj części znacznie został uszkodzony. Aresztowano jednego profesora i kilku studentów.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 12go grudnia św. Konstantego.

Wschód słońca o godz. 8 minut 3. Zachód o godzinie 3 minut 44.

TELEGRAMY.

Berlin, 11 grudnia. „Nordd. Allg. Ztg“ oświadcza, że z najlepszego źródła jest upoważnioną do oświadczenia, iż wiadomość podana w „Germanii“, jakoby Papież Leon był boleśnie dotkniętym traktowaniem kwestyi misyjnéj przez rząd niemiecki, i oświadczył z tego powodu swój żal urzędowemu reprezentantowi Prus w Rzymie, jest wymysłem tejże „Germanii.“ Cała dyskusya o kwestyi misyjnéj przeminęła w Rzymie bez wrażenia, i ani w Watykanie, ani po za nim o niéj wcale nie mówiono.

Białogród, 11 grudnia. Według nadeszłych wiadomości postępuje główna siła armii bułgarskiéj z Pirotu ku Krajewaczowi. Ponieważ przesmyku niszawskiego niepodobna przeforsować, przeto grozi przekroczenie Bułgarów przez Banją ku Aleksinaczowi. Zmieniona postawa frontu armii serbskiéj od Niszawy do Timoku, zamknęła drogę z Krajewaczu do Aleksinacza aż do granicy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 grudnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Ponińska z siostrą z Krakowa, Siciński z Grzymisławic, Jacob z Bożejewic, Reinhold z Torunia, Suchorzewski z żoną ze Swierkówca.

(Nadesłano).

Na Gwiazdkę!

Oprócz wielkiego wyboru **cygar** polecam powszechnie ulubione **papierosy** z fabryki (1147)

„Vulkan“

I. F. I. Komendzińskiego w Dreźnie.

J. Zydorowicz

w Poznaniu, ul. Nowa 5.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 11 grudnia 1885. (Kursa końcowe)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica ustęp.		Berlin, 10 grudnia 1885.	
kwiecień-maj	153,—	Galic. akc. k.	92,80
maj-czerwiec	155,75	Pr. consol. 4%	103,90
Żyto słabo.		Pozn. listy z.	100.60
grudz.-stycz.	129,—	Pozn. listy rent,	101,70
kwiecień-maj	133,—	Austr. banknoty	161,90
maj-czerwiec	134,50	Austr. renta złota	88,30
Oléj rzep. spok.		Austr. losy 1860	116.90
grudzień	46,—	Włochy	95,60
kwiec.-maj	46,—	Rumuny	103.50
Okowita słab.		Ros. banknoty	200.20
w miejscu	39,20	Ros.-ang. pożyczk.	95,75
grudzień	39,40	Pol. 5% listy zast.	60.—
grudź.styczeń	39,40	Pol. lik. l. zast.	55,75
kwiecień-maj	40,90	Kredyty	475,—
maj-czerwiec	41,20	Koléj państwow	447,—
czerwiec lipiec	42,—	Lombardy	220,—
Owies		Usposob. bardzo stałe.	
grudzień	126,—		
Wyp.-żyta wsp.	—		
Wyp.-oko. kw.	,000		

Szczecin, 11 grudnia 1885. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.		**Okowita** słabo.	
grudz-styczeń.	—,—	w miejscu.	37,60
kwiec.-maj.	154,—	grudz-stycz.	38 25
maj czerwiec	156,--	kwiec-maj.	40 10
Żyto słabo		czerwie-lipiec.	41,60
grudz.-stycz.	124,50		
kwiec.-maj.	129 50	**Petroleum**	
		w miejscu	12,10
oléj rzep. spok.			
grudz.-stycz.	45,—	**Rzepik**	
kwiec.-maj	46.—	w miejscu	

W dniu 10 b. m. zakończyła po długich cierpieniach żywot doczesny ś. p.

Jadwiga z Wierzbińskich

primo voto (1245)

Tytusowa Breza

secundo voto

ARNÈSE.

Pogrzeb tymczasowy w Owińskach dnia 12 b. m. o godzinie 11 przed południem, o czem donoszą

brat i siostra.

Zaproszenie do przedpłaty.

W styczniu 1886 wyjdzie nakładem naszym:

Tom III.

Nauk katechizmowych

X. Prob. Stagraczyńskiego.

Cena w prenumeracie do 15 lutego 1886 wynosi

tylko 4 marki

z przesyłką franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód do

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu

a nie do X. Stagraczyńskiego, gdyż tenże prenumeraty już nie przyjmuje, bowiem nauki przeszły **na wyłączną naszą własności.** (1110)

Księgarnia i skład nut

J. Leitgebra i Sp.

w Poznaniu

poleca:

KALENDARZE na rok 1886 a mianowicie *Poznański za 1 markę,* nowy poznański *za 50 fen., Ścienny* naklejony na tekturę 50 f.. *Kieszonkowy* 15 f., *Pugilaresowy* 15 f., tenże z dodaniem czystego papieru do zapisków, *eleg. oprawny w płóciennko ang.* z ołówkiem 1 mrk., *Kalendarz dla Rólników* z bezpłatnym dodatkiem opr. w płótno 2 mrk. 50 fen., tenże przekładany papierem 3 mrk., oprawny w skórkę 3 mrk., takiż przekładany papierem 4 m., *Podręcznik* dla rólników 60 fen., opr. w płótno 1 mrk.

KOŹMIAN STANISŁAW (1811 — 1885). Wspomnienie biograficzne w 8-ce. 104 stronnic. 1 mrk. 60 fen.

Monumenta musicis sacrae in Polonia. Kompozycye kościelne wzorowych mistrzów muzycznych z epoki klasycznéj w Polsce *zebrał ks. dr. Józef Surzyński.* Po szyt I. 3 mrk.

POTOP powieść historyczna przez Henryka Sienkiewicza. *Pierwsze dwa tomy już wyszły.* Cena w drodze prenumeraty płacąc gotówką z góry za całość 18 mrk.

O łaskawe zamówienia upraszają:

J. Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut

w Poznaniu. (1113)

Wielka

wystawa gwiazdkowa

urządzoną została z najstósowniejszych przedmiotów na podarki gwiazdkowe i to z skóry, niklu, bronzu, drzewa, szylkretu etc. po cenach najumiarkowańszych (1184)

w handlu materyałów piśmiennych i galanteryjnych

W. Maszewskiéj dawniéj Łakińskiéj

Hotel Rzymski. POZNAŃ. Hotel Rzymski.

Wojsko Królestwa Polskiego

z r. 1815—1830

Obraz przedstawiający w 36 figurach ówczesną armią. Przez chromolitografią kolory mundurów dokładnie oddane. **Cena 3 M.** Do nabycia także w księgarniach.

ŚŚ. Cyryl i Metody

Cena obrazu zamiast 1,50 mrk. tylko 75 fen.

Album Poznania

21 widoków miasta Poznania. Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen.

„Ojcze Nasz"

Modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen.

Dla cechów

Świadectwa wyzwolenia i listy mistrzowskie. pięknie i ozdobnie wykonane.

poleca (1186)

T. Szulc, Poznań, Wrocławska ul. 36.

Zakład litograf., fabryka i skład etykiet na wina, araki, etc.

Pieniądze nadsyłać można znaczkami pocztowemi.

Kawior astr,, łososia i węgorza wędz. i marynowanego, — codziennie świeże bydlinki, sielawki, flądry i śledzie łososiowe, sardynki w oliwie, tuńczyk, makrele, minogi elbl., śledzie opiekane, jako też wszelkie gatunki serów poleca (1242)

B. Glabisz,

Sw. Marcin nr. 14.

Księgarnia A. Cybulskiego

w Poznaniu

zaopatrzona we wszelkie nowości z literatury polskiéj, angielskiéj, francuzkiéj i niemieckiéj, poleca na nadchodzącą porę gwiazdkową znaczny wybór dzieł wyborowych, stósownych na podarki jako to: (1239)

I. **Książki dla dzieci i młodzieży polskie, francuskie, angielskie i niemieckie w pięknych wydaniach i ozdobnych oprawach.**

II. **Dzieła z ilustracyami Andriollego: Pan Tadeusz, Mohort, Bohaterki poezyi polskiéj, Marya Malczewskiego etc. etc.; dzieła Szekspira, Teki Grottgera, Fotografie galeryi drezdeńskiéj we większym i mniejszym formacie.**

III. **Zbiory poezyi: Lirnik Polski zebrany przez Żeleńską, Antologie poetów polskich i obcych, Kwiaty Rodzinne Żmichowskiéj, Poezye Konopnickiéj i nowo wydaną książkę p. t. „Kobieta w poezyi polskiéj."**

IV. **Książki do nabożeństwa w trwałych, ozdobnych i skromnych oprawach.**

V. **Dzieła znakomitych pisarzy polskich, francuskich, angielskich i niemieckich.**

VI. **Utwory muzyczne na dwie i cztery ręce oprawne i nieoprawne.**

VII. **Atlasy, globusy, mapy itd.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszedł świeżo:

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1886

z dodatkiem **bezpłatnym** ozdobnego kalendarzyka biurkowego; obejmuje przeszło 20 arkuszy druku, **ryciną kolorowaną,** wiele obrazków, czarny papier pergaminowy do notatek i t. d.

Cena egzemplarza 1 mrk.

Na przesyłkę jednego egzemplarza dodać należy 40 fen., na przesyłkę dwóch lub trzech egzempl. 50 fen. Przesyłka 12 egzempl. kosztuje tylko 72 fenygi. (1143)

Egzemplarze **bardzo ozdobnie oprawne** (złote brzegi, pąsowe płótno ze złotemi wyciskami) po 2 mrk. 50 fen.

Stary Rynek 76

wprost odwachu głównego.

Od poniedziałku 23 listop. do końca grudnia

ceny

wszelkich towarów

znacznie zniżone

tylko za gotówkę.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Odłożone materye wełn. już od 25 fen za łok., kaszmiry czarne od 80 f., flanele kol. od 90 f. Materye na poszycia futrzane od 2,70 m. cena dotychcz. 3,50 m. Jedwabie czarne w nowych wyrob. od 2 cena dotychcz. 3 m. Aksamity, halki, płótna na pośc., firanki, trykoty męzkie, bieliznę męzką, derki podr., krawaty itd.

Celem uprząt. tow. przeszłor. lat. wyprz. po każdéj możliwéj cenie

J. & T. Kamieński

Skład bławat., jedw., płócień i fabr. bielizny męzkiéj

St. Rynek 76, obok pałacu Hr. Działyńskich.

Poznańskie listy zastawne, Poznańskie listy rentowe

kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiéj, obliczając sobie $^1/_6$% prowizyi. (1238)

Za odebrane pocztą papiery wartościowe przesyłamy odwrotnie gotówkę z rachunkiem. Kto sobie życzy zakupienia papierów wartościowych, winien dla oszczędzenia kosztów portoryi nadesłać nam potrzebne do tego pieniądze w okrągłéj i wystarczającéj sumie, a odbierze bezwłocznie przy rachunku żądane papiery i zbywającą resztę gotówki.

Bank Włościański w Poznaniu.

Drogerya

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62.

Na gwiazdkę!!

Lameta złota, srebrna i różnokolorowa.

Lichtarzyki patentowane w różnéj wielkości i formie.

Swieczki na drzewka, białe i kolorowane, woskowe, stearynowe i parafinowe. (1241)

Stoczki piękne dekorowane.

Rozmaite wyroby z mydła, papy i szkła; świecidełka do udekorowania drzewek.

Perfumy, Atrapy francuzkie, angielskie w pięknych flakonach i luźno na wagę w 30-tu zapachach.

Wodę prawdziwą kolońską.

Mydła toaletowe francuzkie, angielskie, warszawskie i z renomowanych fabryk niemieckich.

Farby w pudełkach dla dzieci,

Farby do malowania na porcelanie, aksamicie w ozdobnych pudełkach stósownie na podarki gwiazdkowe dla dorosłych.

Katarzynki Toruńskie

jako wszelkie inne pierniki z fabryki **Weesego w Toruniu** odebrała i poleca (1199)

Cukiernia A. Pfitznera

Stary Rynek.

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA DZIECI

WIECZORY RODZINNE

Pod kierunkiem literackim

M. J. ZALESKIEJ,

Autorki „Wieczorów Czwartkowych," „Wędrówek po niebie i ziemi" i wielu innych książek dla dzieci.

Wychodzi i wychodzić będzie w roku przyszłym, równie jak w bieżącym, **w formacie powiększonym z dwoma dodatkami**, z tych jeden illustrowany dla młodszéj dziatwy, **drugi książkowy** zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.** Wieczory Rodzinne pomieszczają: Opowiadania historyczne. — Życiorysy znakomitych ludzi. — Wiadomości z nauk przyrodniczych, historyi odkryć i wynalazków. — Powieści. — Podróże. — Zagadki historyczne i geograficzne, za odgadywanie których dają się nagrody **z książek, albumów, rycin, fotografii i t. p.** przedmiotów. Prenumeratorzy prócz tego — nabywać mogą po cenie zniżonéj odpowiednio dla siebie książki i piękne oleodruki wymienione w dodatku do pisma. Z powieści umieszczone będą w roku następującym między innemi: **„Złoty Pazik"** powieść historyczna p. M. Grzymałę i **„Tajemnica starego klasztoru"** powieść z dziejów Serbii p. M . . . a. (Michalinę Zielińską), z podróży **„Ziemia ognista"** przygody podróżników na morzu i lądzie, pośmiertne dzieło Mayne-Reida, **„W krainie śniegów i lodów,"** podróż młodego wędrowca Polaka w krajach podbiegunowych. (1212)

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i zagranicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi reń. 6 — w Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata pół roczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować najlepiéj wprost do Redakcyi Warszawa *ulica Mazowiecka nr. 10.*

KRONIKA RODZINNA

wychodzić będzie w roku następnym w tychże samych warunkach i kierunku, pomieszczając artykuły poświęcone literaturze, naukom i sprawom społecznym, a oprócz tychże niewydane dotąd pamiętniki i korrespondencye znakomitych ludzi, powieści, komedye do przedstawienia w teatrach amatorskich, wiadomości polityczne i sprawy bieżące. W pierwszych numerach roku przyszłego zamieści *Zacharyasiewicza,* **FUNDACYA MOJEJ BABKI**, *opowiadanie spisane z papierów familijnych.* Dalszy ciąg **LISTÓW Z WŁOCH**, *hr. Wojciecha Dzieduszyckiego*, **UFREN**, obrazek przełożony z bułgarskiego przez *Sewerynę Duchińską*, w dalszym zaś ciągu Wspomnień o Ks. Wirtemberskiéj, korrespondencye matki jéj **KSIĘŻNY IZABELLI CZARTORYSKIÉJ**, oraz Listy *Konarskich, Hoffmanowéj*, i prace *Dr. Antoniego J., Ignacego Domejki, Kajetana Kraszewskiego, Dr. Jana Olszyca,* i innych swych współpracowników. (1211)

Prenumeratorowie *Kroniki* mieć mogą po cenie zniżonéj różne wartościowe dzieła i oleodruki, wykonane starannie w zakładach zagranicznych i krajowych, od roku zaś przyszłego 1886 otrzymywać będą w dodatku bezpłatnym wydawane nakładem redakcyi ciekawe **PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY, KRÓLEWICZOWÉJ KONSTANTOWÉJ SOBIESKIÉJ,** spisane ze wspomnień i archiwów jéj rodziny.

Prenumerata rocznie w Warszawie rs. **4** na Prowincyi w kraju i zagranicą rs. **5** to jest w Galicyi złr. **6** Wiel. ks. Poznańskim marek **10.** Stósownie do tego półrocznie i kwartalnie. Pieniądze przysyłać najlepiéj wprost do redakcyi Warszawa ulica **Mazowiecka nr. 10.**

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

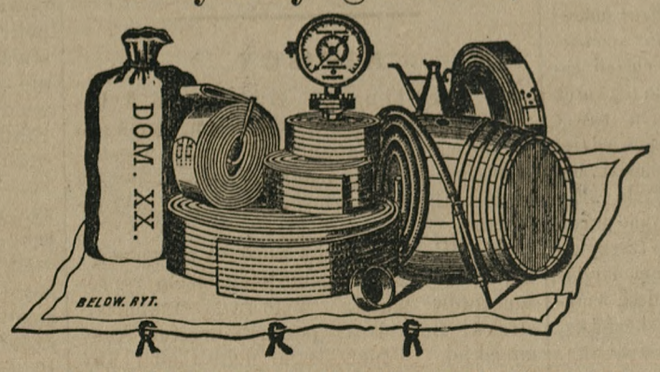

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).

Souchong II funt 4 marki.

Souchong III funt 3 marki. (1244)

Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.

Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.

Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.

(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)

Pecco kwiat 9 marek.

Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.

Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Szybka pozłota

(Schnell-Gold)

do pozłacania i odnowiania ram do obrazów i zwierciadeł, przedmiotów z drzewa itd., każdy może za pomocą pędzla przenieść ją na jakibądź przedmiot. *Pozłocenie pyszne i trwałe.* (1181)

Szybkie posrebrzenie

(Schnell-Silber)

składające się pod gwarancyą z dobrego srebra, podług świadectw zupełnie nieszkodliwe, do posrebrzania tacek do herbaty, łyżek, świeczników, klamek u drzwi, okuć przy szorach, latarni, lisztew powozowych itd. Każdy człowiek może za pomocą tego posrebrzającego płynu z wielką łatwością posrebrzać przedmioty metalowe.

Cena butelki złota lub srebra 2 marki.

Przesyłki uskutecznia **Leop. Epstein w Brünn** (na Morawii) za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości (także i w znaczkach pocztowych.)

Żłóbki

z drzewa, masy kamiennéj, terra-cotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)

Alexander Kramer

w Fuldzie (Hesya).

Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych.

Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

Nauczycielka

egzaminowana, wysoko muzykalna, władająca płynnie i pięknym akcentem francuzkim, chlubnie polecona, poszukuje posady. **Drwęski i Langner,** Wilhelmowska ul. 11.

Potrzebny

nauczyciel domowy z wysoką kwalifikacyą, także i muzykalny na wysoką pensyą. **Drwęski i Langner,** Wihelmowska ul. 11.

Od Nowego Roku wychodzić będzie: (1189)

Bogarodzica,

miesięcznik poświęcony książkom ludowym i wychowaniu pod redakcyą **ks. dr. Łukowskiego,** repetenta w Gnieźnie. Zapisywać można już teraz u wydawcy.

Przedpłata **roczna** wynosi 80 fen. — półroczna 40 fen. z przesyłką.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882.	Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
	Zabawa z Jezusem	0,10
1883.	Czyściec, **Rossignoli**	1,50
	Wysocki, Głosy serdeczne	0,20
1884.	**Opeć,** Żywot Pana Jezusa	1,50
	Ségur, Piekło	0,50
1885.	**Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha	1,50
	Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
	Lekarstwo przeciw pijaństwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** [322)

Jako podarek na **Gwiazdkę** polecamy (1237)

słownik ortograficzny

prof. Jerzykowskiego

Drukarnia Wielkopolanina

(Fr. Chocieszyński).

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Conifer en Geist)** z **Czerwonéj apteki w Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr, Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Nauczycielka Polka

w wieku 28 lat, **egzam. wysoko muzykalna** posiad. **grunt.** jęz. **francuski, niemiecki, angielski,** poszukuje umieszczenia przez

Agencyą Polsko-Francuzką

Wielkie Garbary 8. (1230)

Teyssandier.

Bardzo piękne

futro niedźwiedzie

prawie wcale nie używane, można korzystnie kupić. Gdzie wskaże *Eksp. Kur.* sub. 1216.

UCZEŃ

znajdzie miejsce (1202)

w cukierni M. Huberta

w Gnieźnie.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.